

MARIA KONOPKA

Akademia Pedagogiczna w Krakowie

Dzienniki Bernarda Połonieckiego jako źródło do dziejów księgarstwa Lwowa XIX i XX wieku

Czy jednak posiadają tu zapisane zwierzenia jaką wartość
bądź dla mnie, bądź dla tych, co go kiedyś odnaleźć mogą, wątplię¹.

Dokumenty autobiograficzne i kreślone na ich kartach refleksje, bądź wspomnienia na temat książki i ludzi z nią związanych, stanowią bardzo ważne źródło informacji księgoznawczej. Szczególną kopalnią wiadomości oraz ocen opisywanych faktów i zjawisk związanych z książką są pamiętniki i dzienniki księgarzy, nakładców, w których wiele uwagi poświęcali swej profesji, własnym pracom i dokonaniom, co pozwala rekonstruować wydarzenia, oceniać ich wkład w rozwój ruchu księgarsko-wydawniczego, wreszcie ustalać i weryfikować ogólne zasady funkcjonowania firm.

Niewiele zachowało się materiałów wspomnieniowych autorstwa ludzi książki, w których utrwalono dokonania lwowskich wydawców i księgarzy z połowy XIX i początków XX wieku. Wzmianki o nich znaleźć można między innymi we wspomnieniach Ludwika Fischera, Alfreda Wysockiego, Jana Lama². Wśród autorów pamiętników nie było dotychczas najbardziej znanych przedstawicieli tego zawodu działających we Lwowie w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku, których własna ocena zjawisk, odnotowywane fakty dopełniałyby naszą wiedzę o ich zawodowej działalności, o panujących stosunkach i związkach między firmami, przebiegu ich kariery. Godne zatem uwagi jest udostępnienie Dzienników i Pamiętników Bernarda Połonieckiego, lwowskiego księgarza i nakładcy, który swoją karierę zawodową rozpoczął w latach osiemdziesiątych XIX wieku i nieprzerwanie pracował aż do września 1939 roku.

Pierwszą informację o Dziennikach znajdujemy w katalogu Biblioteki Narodowej opracowanym przez Danutę Kamolową, przy współpracy Teresy

¹ B. Połoniecki, *Dzienniki i Pamiętniki (1880–1942)*, Biblioteka Narodowa, rkps 14627 akc. II. k. 173.

² L. Fischer, *Wspomnienia starego księgarza*, Warszawa 1959; J. Lam, *Życie wśród wielu*, oprac. A. Lam, Warszawa 1968; A. Wysocki, *Sprzed pół wieku*, wyd. 2 uzup. i przejr., Kraków 1958.

Sieniackiej³. W zamieszczonej w nim notatce, oprócz krótkiego przybliżenia zawartości, podano, że dokument został przekazany do Biblioteki przez syna księgarza, Bernarda Połonieckiego juniora, w 1995 roku i liczy 244 karty. Jest to liniowany zeszyt w zielonej płócienniej oprawie (20,5x16,5 cm), zapisywany, zasadniczo dwustronnie, ołówkiem, później piórem, bardziej lub mniej starannym i czytelnym pismem. Prowadzenie Dzienników rozpoczęła B. Połoniecki 5 stycznia 1880 roku i z różną częstotliwością kontynuował do 6 czerwca 1890. Po latach, 9 listopada 1932 r., powrócił do swego notatnika, zapisując dwie karty Pamiętników. Systematyczną rejestrację rozgrywających się wydarzeń i własnych przemyśleń podjął w czasie II wojny światowej – od 13 grudnia 1940 do 25 lipca 1942 roku, spisując je w formie listów do syna Bernarda, lotnika, biorącego udział w bitwie o Anglię. Te trzy części zachowanego autobiograficznego dokumentu rejestrują i odsłaniają wiele nieznanych faktów z jego życia i działalności, etapy kariery księgarskiej, aż do zostania właścicielem Księgarni Polskiej oraz dziejów firmy J. Leona Pordesesa. Stanowią tym samym cenne źródło przydatne w badaniach ruchu księgarsko-wydawniczego Lwowa w latach osiemdziesiątych XIX wieku oraz sytuacji instytucji książki w tym mieście w pierwszych latach II wojny światowej. Na końcu zeszytu autor zamieścił Index, który jest spisem zawartości notatnika⁴.

Najwięcej informacji – wspomnień i refleksji – przynoszą Dzienniki. Pozwalają poznać rodzinę księgarza, jego młodzieńcze znajomości, są również źródłem cennych wiadomości dotyczących problematyki księgoznawczej. Autor pisał o swojej edukacji i początkach pracy zawodowej, poświęcając kolejnym jej etapom notatki różnej objętości. Znacząco uzupełniają one dotychczasową wiedzę o księgarzu – jego pochodzeniu i związkach rodzinnych z lwowskim antykwariuszem J.L. Pordesem, których istniejące opracowania nie podawały.

B. Połoniecki urodził się we Lwowie, w żydowskiej rodzinie Pordesów, przybyłej do stolicy Galicji z Austrii⁵. Poświadczenie tego faktu znalazło się na kartach Dziennika, kiedy autor pisze o swojej pracy w księgarni brata Leona (np. Dzienniki, 5 I 1880, k. 2), a nazwisko rodzinne padło przy okazji notatki dokonanej podczas pobytu w Kielcach, po otrzymaniu listów z domu. „Wczoraj siedzę przy biurku [...], wtem znajomy głos odezwał się w czytelniku. To głos listonosza [...] Pan Pordes! Na to zawołanie uśmiechnąłem się”⁶. Dodatkowo autor opisał świąteczne tradycje żydowskiego domu – ry-

³ D. Kamolowa, T. Sieniacka, *Pamiętniki i relacje w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej*, Warszawa 1998, s. 258, poz. 580.

⁴ Całość rękopisu obejmuje: Dzienniki, k. 1–174; Pamiętniki k. 175–176; Listy do mego Dody k. 177–204; Index, k. 208–217. Pozostałe karty 218–244 nie są zapisane.

⁵ O żydowskim pochodzeniu księgarza wspomina jedynie B. Połoniecka, synowa księgarza, w rękopiśmiennym opracowaniu poświęconym swej szwagierce – Wandzie Marli z Połonieckich Tomaszewskiej – van Ingen. Tekst znajduje się w posiadaniu przyjaciół rodziny pp. Połonieckich, pani Wandy Bablowej z Krakowa.

⁶ Dzienniki, 9 II 1883, k. 57 v.

tuał umywania rąk przed uroczystą sobotnią kolacją⁷, sposoby spędzania wolnego czasu, kiedy do czytania zasiadali matka i ojciec, który czytał „tylko w hebrajskim języku”⁸.

Oprowadzane źródło wprowadza pewne zamieszanie co do daty urodzenia księgarza. On sam podał w Dziennikach, że urodził się 24 maja 1863 na ul. Żółkiewskiej, ale rok poprawiono na 1862, natomiast w Pamiętnikach zapisana została data 24 maja 1861 i taką samą podają istniejące opracowania⁹. Za rokiem 1862 przemawiają wspomniane w Dziennikach rocznice własnych urodzin, jak np. dokonana w czerwcu 1886 roku: „Skończyłem lat 24”, czy w 1942: – „W maju kończę osiemdziesiąty rok życia”¹⁰. Nie wyjaśniły jednoznacznie tych rozbieżności poszukiwania w księdze kahału lwowskiego¹¹, w których natrafiono na nazwisko Berl Pordes, urodzonego 15 maja 1862 r., a zapisanego w księdze 9 czerwca 1862 r. jako syn Basche i Schie Pordes, zamieszkałych na ul. Żółkiewskiej 68. Warto zaznaczyć, że w księdze tej nie odnotowano w latach 1860–1863 urodzin innego chłopca o tym imieniu i nazwisku. Zgodność ulicy wymienionej w Dziennikach i w księdze kahału (zapisanej jako numer tabularyczny domu – 392 3/4) może wskazywać, że wpis dotyczy interesującego nas księgarza. Ostateczną weryfikację może przynieść odnalezienie dokumentu o zmianie nazwiska, co nie zostało odnotowane we wspomnianej księdze, choć było to praktykowane, lub innego świadectwa z zapisaną datą urodzin.

Najwięcej uwagi w swoich Dziennikach poświęcił B. Połoniecki pracy w antykwariacie J.L. Pordesa. Notatki pochodzą z lat 1880–1882, kiedy odbywał praktykę księgarską, następnie od 1883 r., gdy powrócił do firmy brata, aż do momentu zostania jego cichym współnikiem w 1888 r. Fragmenty te, poza dopełnieniem szczegółów z jego zawodowej kariery, pozwalają poznać poziom małych żydowskich antykwariatów, ich organizację, sortyment, ale także wygląd i panujące w nich zwyczaje. W kilkustronicowym opisie odmalowuje atmosferę antykwariatu, z przeważającym sortymentem niemieckim, mało przejrzyste ułożonym. W lokalu tym nie tylko handlowano książkami, ale spożywano tu posiłki, odbywano poobiednią drzemkę, spotykano się ze znajomymi, dokonywano zakupu od przychodzących handlarzy, co sprawiało, że „kupujący wchodząc, nie wiedział do kogo się wprawdzie zwracać. Na księgarza tu nikt nie wyglądał”. Taki stan rzeczy nie satysfakcjonował młodego adepta księgarstwa – „czułem naszą nicość” – i podjął próbę wprowadzenia zasadniczych zmian. Zabronił posługiwania się

⁷ Ibidem, zapis z 28 IV 1884, k. 110.

⁸ Ibidem, zapis z 15 XI 1884, k. 126 v.

⁹ H. Leokajtis, *Zarys dziejów „Księgarni Polskiej” Bernarda Połonieckiego we Lwowie 1889–1939*, „Roczniki Biblioteczne” 1970, R. 14, z. 3–4, s. 827–871; F. Pieczętkowski, *Połoniecki Bernard*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa 1972, s. 698–699; M. Tyrowicz, *Połoniecki Bernard*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 27, Wrocław 1982, s. 349–352.

¹⁰ Dzienniki, czerwiec 1886, k. 152 v.; Listy..., 19 II 1942, k. 203 r.

¹¹ Kahałna kniżka, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, fond 701, opis 1, sprawa 136, k. 158.

żargonem, prowadzenia zakupów przynoszonych przez kupców towarów. Przyniosło to wkrótce oczekiwane efekty – powiększono ofertę książek, przybyło klientów, zatrudniono kolporterów, którzy przyczynili się do poprawy sytuacji finansowej firmy.

Warto w tym miejscu zacytować opis, który przybliży tę mało znaną lwowską placówkę widzianą oczami młodego księgarza, wówczas praktykanta:

Nie mogę wszakże sobie tego odmówić, że stan księgarni dzisiejszy, w jakim się znajduje, mnie zawdzięcza. Kiedy wstąpiłem do księgarni brata, była to mała antykwarnia zaopatrzona mnóstwem artykułów niemieckich, popularnych dziełek, nieraz i nie bardzo moralnej wartości, a po części rzeczy bardzo małej literackiej wartości. Kupowali jednak ludzie już to dla taniości, już to dla języka, który u nas jest dość jeszcze wzięty. Sortyment polski był dość zaniedbany i zresztą tak nieumiejętnie ułożony, że trudno się było w nim znaleźć. Sklep był traktowany tak jak to zwykle nasi traktują, uważając handel swój za drugie prywatne pomieszkание. Tu jadano śniadania, obiady i kolacje, tu zakupywano gęsinę, cielęcinę i inne wiktuały potrzebne w gospodarstwie. Sofa i fotel służyły do drzemki popołudniowej, z której, jeżeli jaki kupujący wchodził, zrywała się kupcowa lub kupiec. Krewni i znajomi schodzili się do antykwarni na naradę, zapelniając sklep swoim szwargotem. Zdarzał się nawet i taki przypadek, że gdy brakowało miejsca do siedzenia, mężczyźni, zakasawszy bekiesze do góry, siadali na ladzie. Kupujący wchodząc nie wiedział do kogo się wprawdzie zwrócić. Na księgarza tu nikt nie wyglądał.

Jeszcze za moich czasów początkowych, gdym wstąpił do ówczesnej antykwarni, było przyjętym, że wszelkie zakupy z całej rodziny odbywały się w antykwarni. Potrzebował ktoś na surduta lub kamizelkę, wnet naniesiono z kilku żydowskich sklepów towary i tu się dopiero rozpoczęły targi i szwargoty. W zimie Leon zawsze chodził w kapeluszu na głowie i w palcie, bo nie palono, a od czasu do czasu to i garniec z żarzącymi węglami stał u stóp jego żony, ogrzewając ją.

Co więc ja miałem do zwalczania, tego i ja dziś nie pamiętam – wiem tylko, że miałem tego dość i wiecznie się z nimi zadzierać musiałem. Na każdym kroku miałem upór ze strony brata, który nie umiał pojąć moich idei i dążeniami się mymi przejąc. O wiele rozumniej postępowała jego żona. Pojęła od razu, że moje chęci i dążenia są dobre, a skutki wnet ją o tym przekonały.

Przed wszystkim żargonem zabroniłem mówić, wyrzuciłem sofkę, fotel i krzesła, a przez to zniósłem drzemki i zniechęciłem sobie gości, którzy z wizytą tu często przychodzili, a nie mając gdzie sięść, stracili w połowie ochotę do odwiedzania nas. Żydów i Żydówki, którzy przynosili tu swoje artykuły na sprzedaż, wyrzucałem bez ceremonii i tak postępując wnet wiele rzeczy przekształciłem. Wraz z tymi zmianami następowały lepsze czasy dla antykwarni. Brat był kilka razy w Lipsku i raz w Warszawie i zaopatrzył swoją antykwarnię w wiele artykułów, które miały odbyć. Pozyskaliśmy sobie szerszą klientelę, choć nie stałą, ale taką, która nas polecała w ówczesnych kołach swoich znajomych. Pomagali nam i kolporterzy, których jednocześnie było kilku, a na artykułach, które oni brali sporo zarabiano, nieraz 100%. Z rokiem każdym powiększała się antykwarnia, nabywając resztę z nakładów i ogłaszając książki po bajecznie niskich cenach. I chociaż wiele w pierwszych dwóch latach przekształciłem w antykwarni, wiele jednak pozostało jeszcze do życzenia. Nie można było żądać więcej ode mnie, co uczyniłem było improwizacją, gdyż nie miałem właściwie żadnego poję-

cia o księgarstwie. Prócz tego byłem wesołego usposobienia i siedzenie w handlu, który i tak nie odpowiadał moim wyobrażeniom i instynktownie czułem naszą nicość, nie mogło przypaść do mego gustu¹².

Subiektywna ocena własnego wkładu w unowocześnienie rodzinnej placówki i wysiłku podjętego w pierwszych latach pracy zawodowej świadczy o zaangażowaniu młodego księgarza i dążeniu do stworzenia firmy profesjonalnie prowadzonej. Dodatkowego sprawdzenia wymagać będzie odpowiedź na pytanie, które nasuwa się w trakcie lektury, o możliwość prowadzenia antykwariatu przez J.L. Pordesa od 1873 r. bez koncesji, którą otrzymał dopiero w 1884 roku.

Dzienniki w znaczący sposób dopełniają naszą wiedzę o księgarni J.L. Pordesa – zwłaszcza z lat 1880–1890. Biogram zamieszczony w *Słowniku pracowników książki polskiej* przynosi niekompletne informacje, brak w nim dat życia właściciela¹³. Z notki biograficznej wiadomo, że obok antykwariatu prowadzono wypożyczalnię książek, założoną w 1884 r., zatem w rok po powrocie Bernarda z Kielc. Ocena własnych dokonań zapisana przez autora Dzienników pozwala sądzić, że była to jego inicjatywa. Ambicją B. Połonieckiego było przeobrażenie rodzinnej placówki w bardziej nowoczesną i w tym celu podejmował różne działania. Zapoczątkowane przez Bernarda zmiany w organizacji antykwariatu Leona doprowadziły, oprócz uruchomienia wypożyczalni książek, do podjęcia starań w 1885 roku o otwarcie jej filii w Krynicy. Firma zaczęła wydawać katalogi księgarskie, rozpoczęto działalność wydawniczą. Ustalenie dokonań nakładczych J.L. Pordesa i prześledzenie ich dynamiki oraz czasu jej trwania pozwoli ustalić rolę i wkład B. Połonieckiego w funkcjonowanie tej placówki i jej edytorskie osiągnięcia.

Dzienniki, na przykładzie Leona i Bernarda, odślaniają również etapy starań o uzyskanie koncesji na prowadzenie księgarni, wydawanej przez Namiestnictwo. Otrzymanie wymaganego zezwolenia nie było łatwe. Relacje na temat zabiegów w sprawie koncesji brata, jak i odnośnie własnych starań, uzupełniają wiadomości dotyczące tych osób, ale poszerzają ogólniejszą wiedzę o ich przebiegu, długotrwałości procedur prawnych i próbach ich omijania, jak np. ta nie wyjaśniona możliwość otwarcia placówki przez J.L. Pordesa bez wymaganego pozwolenia, które w myśl Ustawy z 1859 r. obowiązywało nawet na handel starzyzną dla domokrażców. Inną próbą obejścia obowiązujących przepisów dotyczących starań o pozwolenie na prowadzenie księgarni, lub współprowadzenie, było wchodzenie w ciche spółki z właścicielem aż do momentu otrzymania wymaganego dokumentu. Taką taktykę obrał Bernard, kiedy w 1888 r. stał się cichym współnikiem brata, cichym – właśnie ze względu na trwające blisko dwa lata starania o koncesję.

¹² Dzienniki, czerwiec 1886, k. 153 r.-155 r.

¹³ Pordes J. Leon, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement*, Warszawa 1986, s. 174.

B. Połoniecki pokazał w Dziennikach kulisy tych zabiegów, np. próby szukania poparcia wpływowych osób, którymi w przypadku J.L. Pordesa był dr Albert Zipper, a za B. Połonieckim wstawiali się między innymi Edward Pietrzycki, Adam Wagner, Józef Adam Baczewski¹⁴. Starania zakończone powodzeniem i otrzymaniem upragnionego dokumentu stawały się, zrozumiałym w tej sytuacji, powodem do radości zainteresowanego i jego najbliższych oraz okazania wdzięczności dla zaangażowanych, co również odnotował autor Dzienników. Księgarz nie podał jednak ani dokładnej daty otrzymania koncesji, ani nie wymienił obowiązujących kwot wnoszonych z tytułu kaucji, jak też zakresu otrzymanych uprawnień, wymaga to sprawdzenia w materiałach archiwalnych, których dotychczasowa penetracja nie przyniosła oczekiwanych rezultatów¹⁵.

Szczególnie dużo informacji, ze zrozumiałych względów, przynoszą Dzienniki na temat zawodowej drogi B. Połonieckiego – od praktyki w antykwariacie brata (1880–1882), pracy w czytelni kieleckiej księgarni Michała Goldhaara od lipca 1882 do początków marca 1883 roku, którą wspominał jako czas pożytecznej nauki, ale i męczący ze względu na trudne warunki pracy – oprócz oddalenia od rodziny, dokuczał mu kilkunastogodzinny dzień pracy, od 7 do 22. Stosunkowo niewiele uwagi poświęcił księgarz swoim zawodowym kontaktom z innymi firmami krajowymi – E. Wendego i Sp. w Warszawie i zagranicznymi. Należałoby dodać, że praktykę odbywał w Lipsku i w Wiedniu. Poza odnotowaniem wyjazdów do tych ośrodków, nie utrwałił żadnych szczegółów z pracy w księgarniach F.A. Brockhausa i K. Lechnera.

Trudności porozumienia się z bratem antykwariuszem, które były jednym z powodów wyjazdu ze Lwowa, ale też zdobyte doświadczenie w kieleckiej firmie M. Goldhaara skłaniały Bernarda do planowania samodzielnej pracy księgarza – otwarcia w Warszawie filii rodzinnej placówki, czy księgarni w Kielcach wspólnie z Leonem Grostałem. Kolejne projekty kreślił i po powrocie do Lwowa, marząc o nabyciu księgarni o ustalonej sławie, zapisując wiele szczegółów na temat stopniowego realizowania tych zamierzeń – od notowania przeszkód w postaci braku potrzebnego kapitału, koncesji, czy wprowadzanych zmian w organizacji antykwariatu brata.

Dzienniki, a także Pamiętniki znacząco dopełniają dotychczasową wiedzę o etapach i warunkach nabycia Księgarni Polskiej we Lwowie od Lei Klotyldy Bartoszewiczowej, z którą Bernard podpisał umowę 3 marca 1889 roku. Stało się to możliwe dzięki własnym oszczędnościom, pożyczce bankowej i pomocy finansowej przysłego teścia – pana Offe. Nabyta na spłaty za kwotę 3500 zł¹⁶, z których pierwsza wynosiła 500 guldenów [= 500 złr], stała się powodem do zadowolenia z osiągnięcia celu i wejścia w posiadanie placówki o dobrej i ustalonej w środowisku randze. To wydarzenie było dla

¹⁴ Dzienniki, 24 VII 1884, k. 117 v.; 19 VI 1888, k. 168 r.

¹⁵ Poszukiwania prowadzono w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie oraz w Archiwum Historycznym Obwodu Lwowskiego we Lwowie.

¹⁶ Taką kwotę i półroczne terminy spłat podaje B. Połoniecki w Dziennikach, k. 174 r., w Pamiętnikach pisał natomiast o ratach kwartalnych (k. 176 r.).

B. Połonieckiego okazją do wyrażenia w Dziennikach, później w Pamiętnikach, uznania dla twórcy Księgarni Polskiej – Adama Dominika Bartoszewicza – za jego ofiarność w działalności wydawniczej, odwagę otwarcia księgarni z wyłącznie polskim sortymentem¹⁷.

W spisywanych po latach *Pamiętnikach*, odnotowując ten ważny w jego zawodowym życiu moment, z uznaniem wyrażał się o jej założycielu:

W marcu 1890 r. zostałem właścicielem Księgarni Polskiej [...]. Właścicielka, wdowa po Adamie Dominiku Bartoszewiczu sprzedała mi Księgarnię na spłaty kwartalne, nieduże. Firmę zastałem zdewastowaną, bo nosząc się z zamiarem sprzedaży Księgarni, robiła wysprzedaż. Sortyment polski, bo książek w obcych językach Księgarnia nie prowadziła, był bardzo ubogi, a klientela nieliczna. [...] Pomocną mi była dobra opinia firmy i jej założyciela, on pierwszy nie zawahał się otworzyć Księgarnię czysto polską a swoją działalnością wydawniczą, pełną ofiarności, pozyskał serca polskiej publiczności i całej opinii¹⁸.

Zapisy z ostatnich miesięcy prowadzone w Dziennikach dopełniają także dotychczasową wiedzę na temat pierwotnych planów L.K. Bartoszewiczowej sprzedania Księgarni Polskiej Stanisławowi Köhlerowi, z którym była już nawet zawarta wstępna umowa¹⁹. Zabiegi B. Połonieckiego o jej nabycie, mimo pierwotnej przeszkody, jaką dla właścicielki było żydowskie pochodzenie kupującego, uwieńczono sukcesem i tak też postrzegał ten fakt autor Dzienników: „Los okazał się dla mnie bardzo łaskawy, gdyż w rzeczywistości posiadając wcale nieznaczny zapas pieniędzy, nabyłem Księgarnię wcale ładną, o której nabyciu ani marzyć nie mogłem”²⁰.

W znikomym stopniu utrwalił w Dziennikach księgarskie środowisko Lwowa. Poza J.L. Pordesem, wyrażeniem opinii o zasługach A.D. Bartoszewicza i postawie jego żony przy sprzedaży księgarni, przywołani zostali tylko Franciszek Henryk Richter i jego dobry znajomy Herman Altenberg, w księgarni którego Bernard starał się o pracę, oraz Stanisław Köhler i pomocnik Księgarni Polskiej – S. Landau. Dodać jeszcze można delikatnie wyrażoną opinię o nieprzychylnym przyjęciu przez zawodowe środowisko Lwowa wiadomości o rozpoczęciu przez niego samodzielnej działalności jako właściciela Księgarni Polskiej²¹. Ta oszczędność uwag na temat zawodowego środowiska lwowskiego wynika z czasu prowadzenia Dzienników, przypomnijmy 1880–1890, kiedy ich autor przygotowywał się do pracy księgarza, zaś w latach następnych, gdy podjął dynamicznie rozwijaną działalność wydawniczo-księgarską, która zapewne nie pozostawiała wiele wolnego czasu, zarzucił spisywanie ważniejszych wydarzeń.

Właściwie mało nowych informacji wnoszą Pamiętniki, spisane na dwóch kartach w 1932 r. Poza wymienieniem najważniejszych faktów z wła-

¹⁷ Pamiętniki, k. 175 v, 176 r.

¹⁸ Ibidem, k. 176 r.

¹⁹ Dzienniki, 6 VI 1890, k. 174 r.

²⁰ Ibidem, k. 173 v.

²¹ Pamiętniki, k. 176 r.

snej edukacji (od szkoły żydowskiej – chederu, szkoły ludowej, realnej, praktyki zawodowej w gorzelnii i handlu) i przygotowania do księgarstwa oraz nabycia placówki od L.K. Bartoszewiczowej, jedynie zapisanie pierwszych samodzielnych decyzji wydawniczo-księgarskich, podejmowanych przez niego jako właściciela Księgarni Polskiej, stanowią dopełnienie wcześniej rejestrowanych wydarzeń. W tym niewielkim fragmencie wymienił swoje pierwsze edycje (poemat *Chrystus* Jana Kasprowicza, *Hamlet* Williama Szekspira), decyzje księgarskie o powiększeniu sortymentu, który był głównym źródłem dochodu, i ożywieniu kolportażu czasopism, pomocnego w pozyskiwaniu gotówki. Zwrócił też uwagę na przestarzałe, staroświeckie wystawy Księgarni Polskiej mieszczącej się przy pl. Halickim 14 – po latach doprowadził do zmiany lokalu na bardziej nowoczesny, obszerniejszy przy ul. Akademickiej 2a.

Lata działalności Bernarda jako właściciela Księgarni Polskiej od 1890 do 1939, wypełnionej wyteżoną, pełną pasją pracą wydawniczą i księgarską, nie doczekały się już utrwalenia na kartach Dziennika. A były to lata, kiedy tworzył podstawy dużego przedsiębiorstwa, w skład którego wchodziła nie tylko księgarnia sortymentowo-nakładowa, introligatornia, skład nut i druków muzycznych oraz fortepianów, ale także rozbudowany dział wydawniczy z obszernymi magazynami, drukarnia, litografia, wypożyczalnia książek beletrystycznych i naukowych, wypożyczalnia druków muzycznych, wypożyczalnia fortepianów i pianin. Drugą, poza księgarstwem, pasją B. Połanieckiego była hodowla róż i dali, a jego ogród różany, który był dla niego miejscem wytchnienia, cieszył się we Lwowie dużym zainteresowaniem mieszkańców, a w czasie wojny stał się źródłem niewielkich dochodów.

W latach II wojny światowej – od 13 grudnia 1940 roku – powrócił z dawną skrupulatnością do notowania w zeszycie ważniejszych wydarzeń i własnych refleksji oraz planów i projektów na przyszłość. Tym razem przybrały one formę listów do syna (bez zamiaru ich wysyłania), który jako lotnik brał udział w bitwie o Anglię. Dzielił się w nich swoimi wojennymi przeżyciami, notował własne opinie na temat ważniejszych wydarzeń rozgrywających się na frontach, wyrażał nadzieję na szybkie zakończenie wojny. Te zapisy przynoszą kronikarski opis codziennego życia ludności Lwowa w pierwszych latach okupacji – najpierw sowieckiej, następnie niemieckiej – trudności z zaopatrzeniem, ciągłe zagrożenia życia i troskę autora o bezpieczeństwo syna i córki. Są również ważnym źródłem wiedzy o wojennych losach jego przedsiębiorstwa, dokumentują przeprowadzoną przez okupanta sowieckiego nacjonalizację i likwidację Księgarni:

Chwila wejścia wojsk sowieckich była dla nas naprawdę chwilą pełną tragiczności. Ludzie popełniali samobójstwa, inni ginęli na atak sercowy. Ludzi rozpaczających i płaczących widzieć można było na ulicy wśród przechodniów. Życie w nowych warunkach stało się jednym łańcuchem najcięższych przeżyć. Jeden z pierwszych zostałem wydziedziczony z całego mego dorobku. Upaństwowiono Księgarnię, pracownię introligatorską, zapasy książek przewiezione ze sortymentu na Chorążczyznę uległy konfiskacie i w znacznej części wywiezione zostały do fabryk papieru [...] do mielenia. Jednego dnia znalazłem się wy-

dziedziczony z wszystkiego co posiadałem. Ten cios przeżyłem szybko, tak szybko, że nawet trudno byłoby komukolwiek zrozumieć [...] Strata Polski, to był cios tak wielki, że wszelkie inne blakły wobec tej katastrofy²².

Listy potwierdzają, na przykładzie Księgarni Polskiej, obraz rozmiarów strat, jakie w czasie II wojny światowej poniosła polska kultura, a ściślej, lwowskie firmy księgarskie.

Bolesna codzienność nie przeszkadzała sędziwemu księgarzowi kreślić nowych planów odbudowy i rozbudowy firmy po zakończeniu wojny, które snuł od początku tragicznych wydarzeń. Notował kierunek zmian, wskazywał osoby, które w przyszłości będą mogły służyć fachową radą i pomocą. Poniesione straty finansowe skłaniały B. Połonieckiego do planowania stworzenia po wojnie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością lub towarzystwa akcyjnego. Podpowiadał synowi, którego widział jako swojego następcę, nazwiska fachowców pomocnych w realizacji tego przedsięwzięcia – do prowadzenia księgarni sortymentowej wskazywał Aleksandra Krawczyńskiego, a do kierowania działem wydawniczym i ekspedycji nakładów oraz drukarni i intrologatorni podpowiadał osobę świetnego fachowca, dawnego kierownika firmy – Feliksa Pieczętkowskiego²³. W planach zapisanych w następnych miesiącach wiązał przyszłą działalność firmy na Chorażczyźnie – drukarni i pracowni intrologatorskiej – z osobą Herzoga, który miałby kierować drukarnią, i Ferenca przewidywanego do zarządzania pracownią intrologatorską.

W miarę upływu czasu zmieniał nazwiska proponowanych fachowców, był wśród nich także wieloletni pracownik Księgarni Polskiej – Józef Terlecki, ale konsekwentnie wymieniał A. Krawczyńskiego i F. Pieczętkowskiego, którego uważał za najbardziej odpowiedniego – „on jeden tylko potrafiłby odbudować sortyment i zająć kierownicze stanowisko”. W ostatniej wersji projektu zrezygnował jednak z uruchomienia po wojnie księgarni sortymentowej, głównie z braku możliwości pozyskania odpowiedniego współpracownika. Wśród kierujących odbudową firmy przewidywał udział syna, nie tylko jako nowego właściciela, ale w kolejnym z wariantów, także jako kierownika działu wydawniczego.

Plany kreślił do ostatnich miesięcy życia, zmarł 1 lutego 1943, ale późniejsze wydarzenia historyczne i włączenie Lwowa do ZSRR sprawiły, że przygotowywane dzieło odbudowy pozostało tylko utrwalonym zapisem potwierdzającym zawodowe zaangażowanie księgarza i jego wytrwałość. Świadectwem tych cech było również podejmowanie w tamtych trudnych latach przygotowawczych prac do wznowienia po wojnie działalności wydawniczej, którą od początku cenił najwyżej. Na kartach listu z 17 stycznia 1942 relacjonował synowi o podjęciu wstępnych kroków mających na celu przygotowanie wydania czterotomowej *Encyklopedii rolniczej* i skróconej wersji, w jednym tomie, podręcznika dla inżynierów. Prowadził w tej sprawie rozmowy z profesorem Bronisławem Janowskim, profesorem Stefanem Władysławem Bryłą, Kazimierzem Matlerem, starając się znaleźć rozwiązania finansowe, które

²² Listy..., 13 XII 1940, k. 177 r.

²³ Ibidem, 13 XII 1940, k. 179 r.

pozwołyby sfinalizować projekt²⁴. Świadczy to o jego wydawniczej pasji. Nawet groza wojny, utrata majątku i ukochanego „warsztatu”, jak nazywał swoją firmę, nie skłoniły go do zaprzestania działań i myślenia o jej odbudowie, planowaniu nowych rozwiązań, o czym tak często pisał w swych listach do syna. Nie było mu dane dożyć tak niecierpliwie oczekiwanego momentu zakończenia wojny (zmarł w wieku 81 lat), ale i kolejnych wstrząsów historycznych – zmian, w wyniku których Lwów pozostał poza granicami Polski.

Przywołany na początku artykułu cytat wyrażający wątpliwości autora o przydatności notowanych zwierzeń, w kontekście zarejestrowanych w nich nowych faktów, pozwala z przekonaniem im zaprzeczyć. Dla badań księgoznawczych Dzienniki mają duży walor poznawczy – odsłaniają szczegóły drogi Bernarda Połonieckiego do kariery księgarza, uzupełniają naszą wiedzę o antykwariacie J.L. Pordesa, o etapach i trudnościach uzyskiwania koncesji księgarskiej. Listy do syna, które są kronikarską rejestracją codziennego życia mieszkańców Lwowa podczas okupacji sowieckiej i niemieckiej w latach II wojny światowej, dramatycznych przeżyć ludzi tamtych czasów (zagrożenie wywózką, głód, zimno, wyrzucanie z mieszkań), rejestrują także losy firmy księgarza, znacjonalizowanej przez władzę sowiecką. Pozwalają również poznać kreślone przez B. Połonieckiego plany odbudowy oraz rozbudowy firmy po zakończeniu wojny, potwierdzając jego głębokie zaangażowanie i oddanie sprawom zawodowym.

²⁴ Ibidem, 17 I 1942, k. 201 r.